

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 29 (361) 18 lipca 2010r.

Życie - największy dar



Walcicie, aby każdemu człowiekowi
przyznano prawo do urodzenia się...
Nie zniechęcajcie się trudnościami,
sprzeciwami czy niepowodzeniami,
jakie możecie spotkać na tej drodze.
Chodzi o człowieka i nie można
w tej sytuacji zamykać się w biernej
rezygnacji.

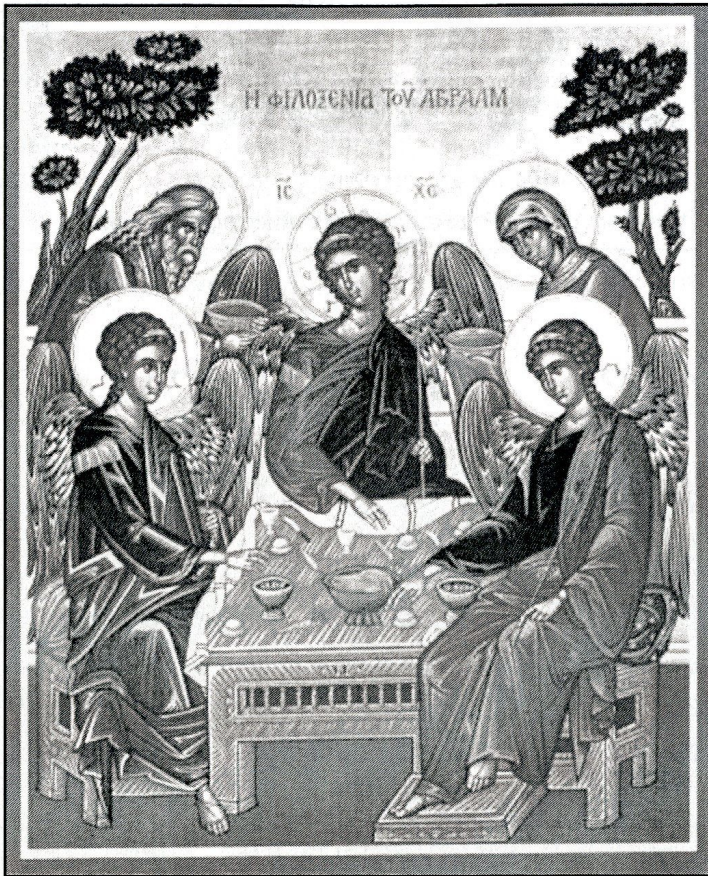
San, Piekni 10, 1979

*Wystawa „Pro life” w naszym kościele
fot. ks. Tomasz Grzywna*

Pochwała gościnności

Jedną z ważnych cnót, którą podobno często odznaczają się Polacy, jest gościnność. Dobrze wiemy, na czym polega ta postawa. Jest nawet polskie przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom”, które doskonale oddaje chrześcijańską wizję miłości bliźniego i przekonanie o obecności Boga w drugim człowieku. Powinniśmy mieć przekonanie, że cokolwiek dobrego uczynimy dla bliźniego, to dobro wyświadczamy samemu Bogu, przez co uświęcamy się i zbliżamy do zbawienia.

Wielką gościnność okazał Abraham wysłannikom samego Boga, o czym mówi I czytanie (Rdz 18,1-10a). Niezależnie od dywagacji, kim były te trzy postaci (możliwe koncepcje – Bóg w Trzech osobach, Bóg i dwaj aniołowie, trzej aniołowie), postawa Abrahama jest tu wzorcowa. Prawo gościnności nakazywało, aby przebywając w oazie, przyjmując każdego wędrowca i, podając mu napój i pokarm, uratować od śmierci w piaskach gorącej pustyni. Abraham widząc zbliżających się, pełnych dostojństwa wędrowców, czyni to z ochotą, nie ociągając się (Rdz 10,2). Podaje im wodę do obmycia (zapewne najpierw do picia, bo najdokuczliwsze w skwarze jest pragnienie), pozwala odpocząć w cieniu drzew (Rdz 10,4), nakazuje żonie przygotować placki z mąki, podaje twaróg i mleko (Rdz 10,6,8). Nie żałuje także zwierzęcia ze swojej trzody, wybierając piękne i tłuste cielę do przygotowania posiłku dla niespodziewanych gości (Rdz 10,7). Zaiste, postawa Abrahama jest godna podziwu. Goszcząc



trzech mężczyzn (aniołów), ugościł samego Boga, za co otrzymał niezwykłą zapłatę – obietnicę, że wkrótce doczeka się urodzenia upragnionego syna.

Nie mniej życzliwości i gościnności okazały Chrystusowi siostry z Betanii – Maria i Marta. Były one, wraz z bratem Łazarzem, bardzo gościnne, albowiem Jezus często do nich wstępował, o czym zaświadcza wiele razy Ewangelia (por. J 11,5; 12,2). Tym razem także został przyjęty z wielką życzliwością. Marta była pracowitą gospodynią, „uwijała się koło rozmaitych posług” (Łk 10,40), przygotowując smaczny posiłek. To świadczy o jej dobrym, otwartym sercu, o praktycznym zmyśle dobrej gospodyni, o pracowitości. Trochę mniej tego zmysłu miała zapewne Maria, która z kolei gorącym sercem słuchała słów Pana (Łk 10,39).

„Zaczepony” przez Martę Jezus pochwała postawę modlitewnego zasłuchania, choć przecież nie gani też ofiarności pracowitej Marty (Łk 10,41-42). Gdyby mu się ta postawa nie podobała, zapewne tak często by tu nie przychodził. Ale gościnność to nie tylko przygotowywanie posiłku – to także umiejętność słuchania, rozmowy, refleksji nad życiem wraz z Gościem. Chyba o tym także chciał powiedzieć Jezus, gdy zwrócił się do Marty z delikatnym upomnieniem.

Zapytajmy o naszą gościnność. Czy jest ona cechą naszego serca? Czy nie żałujemy czasu, sił i pieniędzy, aby ugościć bardziej czy mniej spodziewanych gości? Dawniej mówiono: „Czym chata bogata, tym rada”. Dziś nieraz brakuje nawet chęci, aby zaprosić kogoś na kawę i ciastko, albo czasu, aby wysłuchać problemów naszych bliskich. Obcych i nieznajomych najczęściej w ogóle nie chcemy przyjmować. Wystarczy tylko sztywne grono najbliższych kolegów i koleżanek, a spotkania często opierają się jedynie na zachłannym picu piwa i złośliwym przekazywaniu zasłyszanych plotek.

Postawa biblijnej gościnności to postawa miłości. Dla zmęczonych podróżą, nawet obcych, musiała być przygotowana woda do picia i chleb. Dla przyjaciół – czas, rozmowa, pociecha i bardziej wyszukane pożywienie. Tak postąpili Abraham wobec przybyszów oraz Maria i Marta wobec Jezusa. Tak możemy postępować i my, gdy Pan Bóg postawi kogoś dzisiaj na naszej drodze życia.

ks. Tomasz Grzywina

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki	2	Św. Brygida.....	6
	Życie największy dar.....	3	Warto naprawiać małżeństwo.....	7
	Dwie drogi do świętości.....	4	Sanockie obchody grunwaldzkiego zwycięstwa.....	9
	Msza święta w telewizji i gazetka parafialna.....	5	Ogłoszenia i intencje	12

Dwie drogi do świętości

W kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku znajdują się dwa obrazy przedstawiające wizerunki Świętych Kapłanów kanonizowanych na początku XXI wieku: o. Pio i Zygmunta Gorazdowskiego. 26 czerwca 2010 roku obchodziliśmy wspomnienie św. Zygmunta Gorazdowskiego, a w sierpniu będziemy obchodzili setną rocznicę kapłaństwa św. o. Pio.

Z tej właśnie okazji chciałabym przypomnieć sylwetki kapłanów bliższych mojemu sercu. Czytając po raz kolejny ich życiorysy zwróciłam uwagę na pewne podobieństwa dróg życiowych. Ich życie od początku nacechowane było cierpieniem: od dzieciństwa chorowali, a przedwczesna śmierć rodzeństwa przyczyniła się do zwiększonej wrażliwości. Chociaż wychowywali się w bardzo różnych środowiskach - o. Pio przyszedł na świat w rodzinie, której źródłem utrzymania był niecały hektar ziemi a Zygmunt Gorazdowski pochodził z rodziny szlacheckiej - jednak byli wychowywani w duchu religijnym. Od najmłodszych lat dzieci były uczone modlitwy i zasad wiary, a także poszanowania pracy.

Drogi do kapłaństwa były różne, ale już życie kapłańskie wyglądało podobnie: modlitwa, umiłowanie Eucharystii, posługa w konfesjonale, dążenie do polepszenia losu potrzebujących poprzez krzewienie dzieł Miłosierdzia.

Zarówno u o. Pio jak i u ks. Zygmunta Gorazdowskiego pojawiła się w pewnym okresie życia choroba oczu, która sprawiła, że odmawianie brewiarza stało się problemem. Przełożeni wydali zgodę na odmawianie różańca zamiast brewiarza.

W 1916 roku o. Pio zachorował, lekarze byli bezradni - wizyty lekarza ograniczały się do mierzenia temperatury. Wtedy właśnie tercjarka franciszkańska Raffaelina Cerase ofiarowała za niego swoje życie. Uczyniła to głównie po to, żeby o. Pio mógł spełniać obowiązki kapłańskie, a zwłaszcza spowiadać wiernych. Raffaelina była pod duchową opieką o. Pio. Zmarła 25 marca 1916 r. Na wiadomość o jej śmierci o. Pio tak napisał: *Dzisiaj o czwartej nad ranem otrzymaliśmy jeszcze*



jedną duszę orędowniczkę przed tronem Najwyższego¹.

Ks. Gorazdowski ok. 1889 roku będąc wikarym w parafii pw. Św. Miłkołaja bardzo podupadł na zdrowiu. Wtedy to Siostra Józefitka - Bonawentura Jakubiec ofiarowała swoje życie w zamian za uproszenie zdrowia dla ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Pan Bóg i tej prośby wysłuchał - zmarła w 1890 roku w wieku 22lat, mając za sobą pięć lat życia klasztorne. *Ks. Gorazdowski zaopatrzył umierającą Św. Sakramentami, przy jej zwłokach zaplał i w obecności Sióstr, tak się odezwał, „Siostry drogie, nie pozwalam wam życia swego ofiarować za kogokolwiek”².*

Ks. Zygmunt Gorazdowski podejmował wiele inicjatyw charytatywnych, o. Pio skoncentrował swoją działalność na tym polu, przede wszystkim wokół Domu Ulgi w Cierpieniu. W tym co czynili obaj kapłani dla dobra bliźnich, jak sami zresztą często podkreślali, widać było działanie Opatrzności Bożej.

W homilii wygłoszonej podczas beatyfikacji Ojca Pio Jan Paweł II powiedział: *Przez Dom Ulgi w Cierpieniu Ojciec Pio pragnął ukazać, że „zwyczajne cuda” Boże dokonują się poprzez nasze miłosierdzie. Trzeba być gotowym do solidarności i do ofiarnej służby braciom, wykorzystując wszelkie środki medyczne i techniczne³.*

Ks. Z. Gorazdowski założył Zgromadzenie Sióstr Św. Józefa. Siostry z tego Zgromadzenia pracowały również w szpitalach jako pielęgniarki.

Ufundował także Zakład św. Józefa dla nieuleczalnie chorych i rekonwalescentów we Lwowie.

Myśli Ojca Pio na temat ulgi w cierpieniu

Człowiek, który-przewycięzając samego siebie - pochyla się nad ranami swego nieszczęśliwego brata, zanoszą do Boga najpiękniejszą i najszlachetniejszą modlitwę złożoną z ofiary, z przeżywaną i spełnioną miłości. Wiem, że wszyscy cierpicie: Odwagi! Zaufanie do naszej Matki jest gwarancją, że wyciągnie Ona swą dłoń, by pocieszyć nas wszystkich. W każdym chorym jest Jezus, który cierpi. W każdym ubogim chorym jest Jezus, który cierpi i kona podwójnie. Odpowiadajmy coraz lepiej na potrzeby braci, jeśli chcemy, by Pan Bóg błogosławił nas i nasze rodziny⁴.

Jako ciekawostkę na koniec moich rozważań, dodam, że ceremonii obłóczyn Sióstr Józefitek dokonał Ojciec Florian - kapucyn (tak jak św.o.Pio!), magister nowicjuszy z Sędziszowa 17 lutego 1884 roku.

Elżbieta Irger

¹ G. Majka, *Z Chrystusem przybity do krzyża*, s. 47.

² S. D. Siuta CSSJ, *Apostoł Bożego Miłosierdzia św. Ks. Zygmunt Gorazdowski 1845-1920*, s. 217.

³ Jan Paweł II, *Serce Ojca Pio*, s. 10.

⁴ G. Majka, *dz. cyt.*

Msza święta w telewizji i gazetka parafialna

Dziś Przewacnemu Księdzu Proboszczowi
Dziękują chorzy w szpitalu i w domach,
Za piękne Msze święte w naszej parafii
W domach prywatnych w telewizorach.

Chwała niech będzie Bogu przedwiecznemu
I tym, którzy chcą pomóc drugim po Bożemu
Czeka już dla nich od Boga zapłata
Bo pomagają w chorobie bliźniemu.

Ksiądz Mszę odprawia daleko, w kościele
A my tę Mszę świętą w telewizji mamy
Modlimy się, śpiewamy, jak na mszy w niedzielę
Z wielką radością – to Księdzu zawdzięczamy.

Parafia bardzo duża, to problemów wiele
Miasto ma swoje okolice, wioski
Czasem z pomocą przyjąć trzeba powiatowi
A wszędzie praca, czasem i radości.

Kapłan jak sędzia, sądzi ludzkie sprawy
Cicho, z kulturą, sprawiedliwie sądzi,
W sprawach prywatnych może się pomylić,
Ale w sprawach Bożych, to nigdy nie zbłądzi.

W gazetce kościelnej jest pierwszym Redaktorem
Czasem staje jak pielgrzym w nieznanym terenie.
Niechaj Bóg nagrodzi każdej jego słowo
Bóg zapłać – proszę księdza – to na pocieszenie.

A drugim redaktorem jest ks. Tomasz
Tłumaczy Ewangelię, by łatwa była w treści,
A w Ewangelii słowa pisane z miłości
A że piękne, to trzeba je w ludzkim sercu zmieścić.

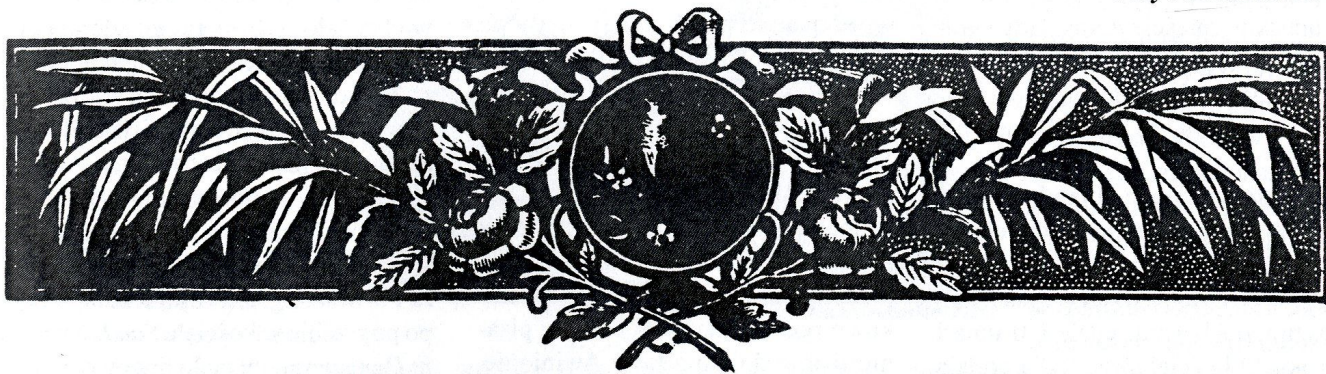
Zbiera te ułamki, by się nie zgubiły,
Ażeby je zebrać, ułożyć z nich całość,
Oprawić w okładki, by się nie zniszczyły,
Myślę, że w tej dziedzinie to będzie już zadość.

Gazetek kościelnych nikt nigdy nie zniszczy
Bo to jak album rodzinny i same pamiątki
Tam ksiądz – koleżanki – moja mama – siostra
Nie wolno by z gazetek zostały tylko szczątki.

Gazetki zachowajcie, kiedyś zobaczycie,
Kiedy młodość przeminie i starzy będziecie,
Przypomnicie sobie księdza, koleżanki
Wasze wianki na głowie podziwiać będziecie.

Dziękujemy całemu zespołowi księży,
Którzy wszyscy solidnie i ładnie pracują
Organicie, co swego głosu nie żałuje,
I temu, który Mszę świętą chorym przekazuje.

Cecylia Klekawka



Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Mi 6, 1-4.6- 8; Ps 50; Mt 12, 38- 42

Wtorek: Mi 7, 14- 15.18-20; Ps 85; Mt 12, 46- 50

Środa: Jr 1, 1.4- 10; Ps 71; Mt 13, 1-9

Czwartek: Jr 2, 1- 3.7 - 8.12- 13; Ps 36

Piątek: ga 2, 19- 20; Ps 16; J 15, 1-8. (LM VI str 219 i 261)

Sobota: Jr 7, 1- 11; Ps 84; Mt 13, 24- 30

Niedziela: Rdz 18, 20- 32; Ps 138; Kol 2, 12- 14; Lk 11, 1- 13

Św. Brygida

Brygida doświadczała wizji już jako dziecko. Pewnego razu ukazała jej się Dziewica Maryja z koroną na głowie. Innym razem widziała ona ukrzyżowanie Chrystusa i jego śmierć na krzyżu. Te dwa wątki – gorliwe poświęcenie się Matce Boskiej i medytacje nad męką Chrystusa – zajmowały ją do końca życia.

Gdy Brygida miała dziesięć lat, umarła jej matka. Jej ojciec uważał, że nie jest w stanie wychować jej stosownie do tego, jak powinna być wychowana dziewczynka o jej pozycji, więc wysłał ją do swojej szwagierki Katarzyny Bengtsdotter w Aspanäs nad jeziorem Sommen w Östergötland. Kilka lat później, gdy miała już około trzynastcie lat, została wydana za mąż wbrew swojej woli za Ulfa Gudmarssona księcia Närke. Z pewnością wolała ona żyć jako dziewica i udało jej się nawet przekonać męża, aby przez pierwsze kilka lat żyć w czystości, jednak później urodziła mu ośmioro dzieci, z których jedno (Katarzyna z Vadstenu) zostało również wyniesione na ołtarze.

Religijność Brygidy miała wpływ też na jej męża Ulfa. Na przykład małżonkowie wspólnie uczestniczyli w pielgrzymkach do Nidaros i do Santiago de Compostela. W trakcie rozpoczętej w roku 1341 jednej z takich pielgrzymek Ulf zachorował. Było to w drodze powrotnej z Hiszpanii we francuskim mieście Arras. Gdy sytuacja stała się poważna, Brygidzie ukazał się francuski narodowy święty Dionizy i oznajmił, że jej małżonek nie umrze.

Brygida doznaje objawienia – na podstawie obrazu ze średniowiecza. Po powrocie do domu w roku 1342 Brygida i Ulf zamieszkali w cysterskim klasztorze Alvastra, gdzie Ulf umarł w roku 1344 (niektóre źródła podają rok 1346). Brygida rozdzieliła jego własność między dziedziców oraz biednych, aby móc samej żyć w zaciszu goszczącego ją dotychczas klasztoru. Tam miała wiele widzeń i w tym okresie, do wyjazdu do Rzymu, doznała ich najwięcej. Brygida w swoich objawieniach otrzymywała od Boga, Chrystusa oraz Maryi polecenia, aby przekazywać wiadomości władzom

politycznym i kościelnym. Jednak oprócz tego prowadziła ona też dialogi ze świętymi oraz osobami zmarłymi. Objawienia jej zostały później zebrane w księdze zatytułowanej *Revelationes coelestes* (*Objawienia niebieskie*, szw. *Himmelska uppenbarelser*). Wcześniej były one przetłumaczone na łacinę przez Mateusza, kanonika Linköping, oraz przez jej spowiednika Piotra, przeora Alvastra. Księga ta cieszyła się dużym szacunkiem w czasach średniowiecza. Mniej więcej też w tym czasie Brygida założyła zgromadzenie zakonne, które stało się początkiem późniejszego *Zakonu Najświętszego Zbawiciela* zwanego też zakonem brygidek, którego główny dom (w Vadstenu) został hojnie obdarowany przez króla Magnusa II Erikssona i jego żonę.

W roku 1349 Brygida udała się do Rzymu. Powodem była chęć wzięcia udziału w świętowaniu Roku Jubileuszowego 1350 oraz uzyskania audiencji u papieża w celu utworzenia nowego zakonu. Pewnym problemem było to, że papieże od roku 1309 przebywali we francuskim Awinionie oraz fakt, iż kościół zabronił tworzenia nowych reguł zakonnych. Jednak to nie powstrzymało Brygidy, która w jednym z wcześniejszych swoich objawień widziała spotkanie papieża i cesarza w Rzymie. Wzmianki o tak nieprawdopodobnym zdarzeniu w momencie przybycia Brygidy do Rzymu wywoływały tylko śmiech.

W Rzymie początkowo zamieszkała ona w pałacu niedaleko od bazyliki *San Lorenzo in Damaso*. W Rzymie nie wahała się mówić, co sądziła o upadku duchowym społeczności miasta, czego doświadczała zarówno kardynałowie, jak i zwykły lud. Dodatkowo poświęcała swój czas na pisanie listów do papieża w Awinionie, w których żądała, by wrócił do stolicy Piotrowej. Na co dzień zaś odwiedzała różne miejscowe kościoły, gdzie modliła się przy grobach świętych. W kościele *San Lorenzo in Panisperna* w Wiminale często prosiła przechodniów o dary dla ubogich. Oprócz tego pielgrzymowała do różnych miejsc w tym do Asyżu, Farfy, Neapolu oraz na południe Włoch.



W Rzymie doszło także do objawienia.

W bazylice św. Pawła za Murami, jak twierdziła święta, odbyła się rozmowa z ukrzyżowanym Chrystusem. Za odmawianie modlitw zwanych „Tajemnica Szczęścia” Chrystus dał ciąg obietnic związanych ze zbawieniem.

W roku 1368 zdarzyła się ta rzecz, którą wcześniej uznawano za nieprawdopodobną. Papież Urban V wrócił do Rzymu i 21 października spotkał się tam z cesarzem Karolem IV Luksemburskim. Brygida dostała możliwość przekazania swojej reguły zakonnej papieżowi, który oddał ją do zbadania. W roku 1370 reguła została zatwierdzona, jednak w wersji, która niezbyt odpowiadała Brygidzie. Papież zdecydował też, aby ze względów bezpieczeństwa ponownie opuścić Włochy, było to jednak coś, czego Brygida nie mogła zaakceptować. Prorokowała mu, że Bóg uderzy w niego z ogromną siłą i odbierze mu zdrowie. W kilka miesięcy po zamieszkaniu w Awinionie papież rzeczywiście umarł.

Sześćdziesięcioośmioletnia Brygida w roku 1371 rozpoczęła pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Droga wiodła przez Neapol i Cypr. W Neapolu umarł jej syn Karol, co spowodowało jej wielką żałobę. Śmierć syna dotknęła ją bardzo głęboko, ale w jakiś czas później doznała objawienia, w którym dowiedziała się, iż dzięki jej prośbom i łzom jej syn został zbawiony.

Do Rzymu wiosną 1373 wróciła osłabiona chorobą i 23 lipca umarła w swojej siedzibie przy obecnym *Piazza Farnese*. Zgodnie z jej własną wolą po pogrzebie w kościele *San Lorenzo in Panisperna* jej ciało przewieziono do Vadstenu w Szwecji. W roku 1377 przyjaciel Brygidy biskup Alfonso z Jaén wydał pierwsze wydanie jej *Revelationes coelestes*, zaś w roku 1378 zatwierdzona została nowa reguła jej zakonu, dzięki czemu w roku 1384 mógł zostać oficjalnie ustanowiony klasztor w Vadstenu.

Warto naprawić małżeństwo

W pewnym biurze, pracownicy (sami mężczyźni) opowiadają sobie co u nich w domu słycać. Młody żonkoś opowiada: „W niedzielę po raz pierwszy pokłóciliśmy się z żoną; ja chciałem pójść na mecz, a żona do kina!” Któryś z kolegów pyta: „I co ciekawy był ten film?”. Inny dodaje: „Ja wczoraj też się pokłóciłem, ale ostatnie słowo należało do mnie!”. Wszyscy z podziwem patrzą na bohatera, w końcu któryś wyjąkał: „Jak to się stało?”. Powiedziałem: „Zgoda – kup sobie tę sukienkę!”.

Jakże często w naszych rozmowach nie chodzi o to by się porozumieć, ale po prostu o to by mieć rację – nie przyjmujemy do wiadomości jakichkolwiek argumentów drugiej strony – moje musi być „na wierzchu”.

Kontynuujemy nasze rozważania na temat komunikacji – dzisiaj będzie o tym, co nam przeszkadza w porozumiewaniu się – oddają więc głos panu Jackowi Pulikowskiemu.

ks. Janusz Kluz

E. Przeszkody w komunikacji

Na drodze osób pragnących zbudować komunę poprzez poprawną komunikację znajduje się wiele przeszkód. Warto sobie z nich zdać sprawę choćby po to, by pokonywać je z rozsądkiem, a nie potykać się o nie niepotrzebnie.

NIEŚWIADOMOŚĆ CELU

Ludzie, nawet pełni dobrej woli, nierzadko zapominają, czemu rozmowa ma służyć. Trzeba ciągle sobie przypominać, że dobra rozmowa ma przyczyniać się do pogłębienia więzi - komunii osób. Po prostu należy unikać niedobrych rozmów i nie dopuszczać, by rozmowa schodziła na złe tory. W gruncie rzeczy nie mają sensu wszelkie rozmowy, więcej - są niszczące - jeżeli ich jedynym celem jest „wygarnięcie prawdy”, „postawienie na swoim”, „udowodnienie winy” itp.

ROZMOWA O WSZYSTKIM

Ważne, by na początku rozmowy

umówić się, o czym chcemy rozmawiać, do czego dojść i co ustalić. W przeciwnym razie rozmowa zaczyna się często rozmywać i robi się gadaniem o wszystkim, co w gruncie rzeczy oznacza „o niczym”. Rozmowy takie często przeradzają się we wzajemne wypominki sięgające nieraz czasów niemalże przedpotopowych. W wielu poradnikach dla małżeństw znajdziemy radę, by przed rozpoczęciem kłótni ustalić, o co będziemy się kłócić. Wbrew pozorom rada jest mądra i praktycznie użyteczna.

ROZMOWA W GNIEWIE

Rozmowa w gniewie zawsze jest zła. Uniemożliwia normalne używanie rozumu i zwykle staje się otwartą wojną, w której mężczyzna udowadnia winę kobiecie. Cokolwiek ona powie na swą obronę będzie wykorzystane skrupulatnie jako materiał dowodowy... przeciwko niej. Mężczyźni mają ogromną wprawę w tworzeniu ciągów przyczynowo-skutkowych, bo ćwiczą to setki razy dziennie poczynając od okresu dojrzewania. Wymyślanie: „dlaczego”, towarzyszy każdej decyzji mężczyzny. Mamy tak wielką

obawiać. Mężczyzna w gniewie nie potrafi obiektywnie używać rozumu w służbie dobra i prawdy a zaprzęga go do walki z żoną. W efekcie ona czuje się wszystkiemu winna i jest zgnębiona psychicznie, a on nawet nie wie, że jest taki święty. Jestem przekonany, że gniew jest największą emocjonalną przeszkodą w dobrej komunikacji. Warto zabezpieczyć się przed rozmowami w gniewie.

Jak to zrobić - każdy powinien znaleźć swój sposób. Znajome małżeństwo wypracowało taką metodę: widząc dramatycznie negatywne skutki rozmów w gniewie, podczas spokojnej rozmowy ustalili, że każde z nich ma prawo przerwać złą rozmowę umownym hasłem. Na hasło rozchodzą się do różnych pokoi i odmawiają dziesiątkę różańca w intencji współmałżonka. W ich przypadku wystarczyło. Jak ręką odjął skończyły się rozmowy przeprowadzane w gniewie. Przestały padać słowa, których po uspokojeniu oboje żałowali.

POKUSA PORÓWNYWANIA SIĘ, WYGRYWANIA, POKONYWANIA

Żyjemy w kulturze nieustannej rywalizacji każdego z każdym niemalże o wszystko, rywalizacji tak zawziętej, że prowadzącej do agresji (patrz wyczyny kibiców sportowych). Pokusa tego pokonywania niestety często towarzyszy rozmowom małżonków. Tam, gdzie jest walka, tam oprócz zwycięzcy jest zawsze pokonany i... zwykle pałający żądzą odwetu. **Rozmowa kochających się ludzi powinna być pozbawiona elementów niezdrowej rywalizacji i umożliwiać zwycięstwo obojga** przez złagodzenie złych emocji, pogłębienie wzajemnego zrozumienia, głębsze poznanie i tym samym zbliżenie się do siebie. Daje ona radość z poczucia rosnącej komunii osób.

NIEDOJRZAŁOŚĆ OSÓB

Niedojrzałość jest poważną przeszkodą w komunikacji. Człowiek nieopanowany emocjonalnie zasklepio-



wprawę, że w każdej sytuacji potrafiemy odwrócić kota ogonem, a nawet oszukać... samego siebie. W sytuacji zdenerwowania mężczyzna jedynie myśli, że myśli, a naprawdę tworzy ciągi logiczne usprawiedliwiające jego emocje, chęci, a nawet żądze. Ktoś powiedział, że nie ma takiej podłości, do której mężczyzna nie potrafiłby dorobić świętej ideologii. Przywoici mężczyźni powinni się tego po prostu

ny w swym egoizmie jest po prostu niezdolny do jakiegokolwiek ustępstwa, kompromisu. Nie pomoże mu nawet najdoskonalsza komunikacja, bowiem nie jest w stanie wprowadzić w życie wspólnych ustaleń wymagających rezygnacji z czegokolwiek, na co ma właśnie ochotę. **Skrajny egoizm jako postawa sprzeczna z miłością uniemożliwia budowanie komunii osób** i zamyka drogę do prawdziwego szczęścia małżeńskiego.

NIĘŚWIADOMOŚĆ RÓŻNIC MIĘDZY OSOBAMI

Każda osoba jest „osobna”, inna. Kobieta i mężczyzna różnią się diametralnie. Nie uwzględnienie tego faktu utrudnia, a wręcz uniemożliwia porozumienie. **Każda sprawa wygląda inaczej w oczach kobiety, inaczej w oczach mężczyzny.** Póki nie uświadomimy sobie normalności tego faktu będziemy wiecznie rozdrażnieni tym, że ten drugi źle rozumie, źle myśli, źle reaguje, źle zachowuje się, źle pracuje, a nawet źle odpoczywa. Zrozumienie i akceptacja inności powoduje, że rozdrażnienie ustępuje miejsca... rozweseleniu. Gdy już potrafimy się pośmiać z inności okazuje się, że pokonałszy ważną przeszkodę i jesteśmy na najlepszej drodze do osiągnięcia szczęścia w komunii małżeńskiej.

NIEMIEJĘTNOŚĆ WYPOWIADANIA SWYCH MYŚLI

Trudność precyzyjnego wypowiedzenia się jest powszechna. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że jest zmienna dla współczesnej kultury. Pewnie wynika po trosze z mentalności widza. Wszak całe rzesze ludzi „przeszło na odbiór” zasiadając biernie przed telewizorem. Wiele godzin codziennego treningu musiało przynieść owoce. I przyniosło. Nawet od studentów trudno dziś wydobyć odpowiedź sformułowaną pełnymi zdaniami. Wielu zawodowych mówców, dziennikarzy, sprawozdawców wydaje z siebie kwiecisty, wielosłowny bełkot, którego znaczenie (o ile w ogóle jakieś jest) trudno zrozumieć. Niestety, nieprecyzyjność języka zakrada się do szkół, podręczników, a nawet do sformułowań w zadaniach testowych. Nie mówię już o zwykłych błędach językowych. Nawet poloniści mówią o „ilości dzieci”, „włanczają światło”, wysyłają dzieci na piętro „do góry”

czy ogłaszają zbiórkę „na holu”. Tylko wspomnę o potocznej mowie pustej, acz wulgarnej, bogatej jedynie w liczne „przerywniki”.

Nic więc dziwnego, że w atmosferze bełkoczącej nowomowy i braku szacunku dla precyzji języka normalni ludzie nie potrafią się dobrze wysłowić. Utrudnia to w oczywisty sposób możliwość porozumienia się i budowę komunii osób. Nie ma w tym wypadku innej możliwości naprawy sytuacji jak tylko trening. Trzeba próbować rozmawiać wykazując się dużą cierpliwością dla nie umiejącego wysłowić się precyzyjnie rozmówcy i... dla siebie samego mającego te same trudności.

NIEMIEJĘTNOŚĆ SŁUCHANIA

Trudność w słuchaniu, a nawet niechęć do słuchania jest problemem bardzo wielu ludzi. Utrudnia to ogromnie nawiązywanie przez nich bliskich więzi z innymi. Pocieszające jest to, że słuchania (przynajmniej w stopniu dostatecznym) można się po prostu nauczyć. Problem w tym, by chcieć. Każdemu, kto ma odrobinę dobrej woli i zrozumie wagę dobrego słuchania w tworzeniu więzi powinno się zachcieć chcieć. A potem to już wystarczy trenować. Ot choćby przedłużając czas, gdy potrafisz wytrzymać słuchając bez przerywania, spoglądania na zegarek, czy znużonego wzdychania. Dobre słuchanie jest zagadnieniem samym w sobie, dlatego zostało omówione osobno.

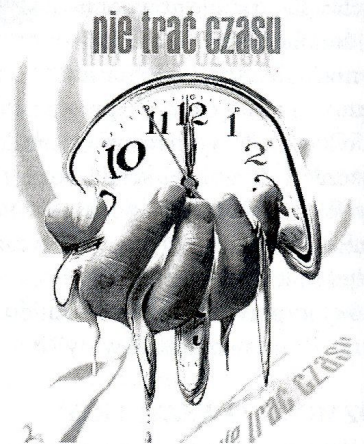
BRAK CZASU

Wszyscy żyjemy w ogromnym pośpiechu. Mówimy, takie czasy. Istnieje jednak nie tylko możliwość, ale wręcz konieczność zatrzymania się w biegu. Trzeba w sobie wyrabiać umiejętność wewnętrznego dystansu do spraw pilnych i nagłych, by móc zająć się spokojnie sprawami naprawdę ważnymi. **Do ważnych spraw należy spokojna rozmowa konieczna do budowania prawdziwej głębokiej więzi między kochającymi się małżonkami.** Rozmowa taka jest potrzebna jak chleb powszedni, jak powietrze. Brak spokojnej rozmowy kładzie się zawsze cieniem na małżeństwo pozostawiając poczucie niedosytu przynajmniej po jednej stronie (zwykle po obu). Skoro w codzienności cały czas wypełniają nam rzeczy pilne, musimy nauczyć się go „wyrywać zębami” na

sprawy ważne. Nie zapomnę opowieści przyjaciela. Gdy był na stypendium habilitacyjnym w Paryżu, poszedł do biura zaprzyjaźnionego zamożnego przemysłowca, by umówić się na rozmowę potrzebną w zbieraniu materiałów do pracy naukowej. Zaczęli wspólnie przeglądać przeładowany kalendarz przemysłowca, chcąc znaleźć choć godzinę na rozmowę. Przewracając kolejne kartki natknęli się na zupełnie czystą stronę. Uradowany przybysz już liczył na więcej niż godzinę, gdy usłyszał: „Niestety ten dzień jest nietykalny, w całości zarezerwowany dla żony”. Okazało się, że w każdym miesiącu jeden dzień z góry wyłączony był z jakichkolwiek zewnętrznych działań. Zdarzyło się, że w „dzień żony” przyjechała ważna delegacja kooperantów z Japonii. Zasada nietykalności dnia została utrzymana. Przemysłowiec zorganizował dla gości atrakcje turystyczne i kulturalno-rozrywkowe na cały dzień i wieczór, a sam spotkał się z nimi następnego dnia.

Szukając czasu na spokojną rozmowę wystarczyłoby nieraz zrezygnować z obejrzenia kolejnego odcinka serialu, czy jeszcze jednego meczu, bez których spokojnie da się żyć. Jeżeli już naprawdę nie byłoby z czego uszczknąć czasu na rozmowę, pozostaje zarwanie na ten cel jednej nocy. Tyle nocy nie dosypiamy z powodów błahych, to może warto raz nie dospać z powodu naprawdę ważnego.

Jestem przekonany, że znajomość przeszkód w komunikowaniu się może być konkretną pomocą dla ludzi dobrej woli, którzy gotowi są naprawiać (lub poprawiać) więź małżeńską. Jest oczywistym, że wiedza ta jest przydatna nie tylko w małżeństwie, lecz wszędzie tam, gdzie budowane są jakiegokolwiek więzi międzyludzkie.



Sanockie obchody grunwaldzkiego zwycięstwa



Pamiętkowa tablica wmurowana w ścianę kościoła parafialnego w Sanoku w 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Fotografia z 2009 r.

15 lipca 1410 r. na polach między Grunwaldem, Ulnowem, Łodwigowem i Stębarkiem rozegrała się jedna z największych bitew ówczesnych czasów. Wojska polsko-litewsko-ruskie, pod dowództwem Władysława Jagiełły, pokonały armię wystawioną przez Krzyżaków, czyli Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego, posiłkowanych przez rycerzy z niektórych krajów Europy Zachodniej. Bitwa ta w dużym stopniu przyczyniła się do zatrzymania zaborczej polityki zakonu krzyżackiego i znacznie osłabiła jego potęgę. Można też zaryzykować twierdzenie, że właśnie Grunwald był początkiem wspaniałego okresu, w którym dynastia Jagiellonów stała się jedną z najważniejszych w Europie, a rządzona przez nią Rzeczpospolita jedną z najbardziej liczących się europejskich monarchii. Nic dziwnego, że wydarzenie to zajęło szczególne miejsce w historii i tradycji polskiej.

Zwycięstwo grunwaldzkie przypadło w dzień święta kościelnego – rozesłania Apostołów, dlatego w tym dniu kościół katolicki w Polsce wprowadził do kalendarza liturgicznego wspomnienie o tym zwycięstwie i o Władysławie Jagielle – wspomnienie to trwało w kalendarzu aż do rozbiorów.

Pamięć o zwycięskiej bitwie szczególnie kultywowano w okresie zaborów, kiedy „ku pokrzepieniu serc” wspomniano chlubne dzieje naszego narodu, a wspomnienia te łagodziły bolesną rzeczywistość życia w niewoli. Ważną rolę odegrał tu Henryk Sienkiewicz i jego powieść „Krzyżacy”, która ukazała się w formie książkowej w 1900 r. Jednak wyobrażenie bitwy pod Grunwaldem, w świadomości wielu pokoleń Polaków, najmocniej ugruntował Jan Matejko, malując w 1878 r. swój słynny obraz pod tym samym tytułem.

W okresie niewoli obchody „rocznicy grunwaldzkiej” uroczyscie i legalnie można było obchodzić tylko na terenie zaboru austriackiego – Galicji, która od 1867 r. cieszyła się szeroką



Obchód Grunwaldzki w Sanoku. Grupa członków TG „Sokół” wchodzi do kościoła parafialnego p.w. Przemienienia Pańskiego. 1910 r.

autonomią. Centralne „galicyjskie” uroczystości z okazji 500. rocznicy grunwaldzkiej bitwy odbyły się w Krakowie w 1910 r., a głównym ich punktem było odsłonięcie pomnika grunwaldzkiego, ufundowanego przez wybitnego pianistę i męża stanu Ignacego Jana Paderewskiego. Podobne rocznicowe imprezy odbywały się przez cały 1910 r. we wszystkich galicyjskich miastach i miejscowościach. Wydawano okolicznościowe karty pocztowe, pamiątkowe odznaki i opracowania, a datki pieniężne, zbierane na specjalnie utworzony „fundusz grunwaldzki”, przeznaczano na wsparcie np. Towarzystwa Szkoły Ludowej. Również Sanok nie zapomniał o tej rocznicy. Już na początku czerwca 1910 r., na murach miasta i w miejscowej prasie, pojawiła się odezwa burmistrza Feliksa Giełki wzywająca mieszkańców do licznego udziału w zaplanowanych obchodach rocznicowych.

Główna uroczystość odbyła się 29 czerwca 1910 r. i, jak pisała ówczesna prasa, „była wspaniałą manifestacją narodową, jakiej miasto nasze od dawna nie widziało”.

Już o godz. 9. uczestnicy imprezy

zgrupowali się pod gmachem „Sokoła” skąd w uroczystym pochodzie przemarszerowali na Rynek. Pochód otwierały banderki konne z Zarszyna, Długiego i Posady Olchowskiej. Marszerowały też oddziały strażackie z okolicznych miejscowości oraz wiejskie delegacje w strojach regionalnych. Licznie reprezentowane były sanockie szkoły oraz różne stowarzyszenia i organizacje. Na czele pochodu kroczyli radni miejscy, z burmistrzem Feliksem Giełką oraz członkowie Rady powiatowej. Na Rynku połową mszę św. odprawił ks. Franciszek Matwijkiewicz, a patriotyczne kazanie miał ks. Józef Drozd. Po zakończonym nabożeństwie zgromadzeni przeszli ulicami: Zamkową, Sobieskiego, Grzegorza, Kościuszki i Mickiewicza pod gmach „Sokoła”, gdzie okolicznościowy wykład wygłosił Andrzej Wyka – profesor sanockiego gimnazjum. Druga część obchodów odbyła się wieczorem, a złożyły się na nią przede wszystkim występy artystyczne. Miasto w tych uroczystych dniach było wspaniale udekorowane, a w oknach umieszczano okolicznościowe nalepki. Jedynym śladem tych obchodów, zachowanym do dzi-

siaj, jest brązowa tablica pamiątkowa, wmurowana w ścianę kościoła parafialnego pw. Przemienienia Pańskiego. Została ona wykonana przez Adama Lewanowicza w odlewni Fabryki Wagonów, a inicjatorem jej odsłonięcia był dyrektor Fabryki - Ludwik Eydziatowicz.

Podobne uroczystości odbywały się również w okolicznych miejscowościach. Największa z nich miała miejsce w Mrzygłodzie 15 lipca 1910 r., a kulminacyjnym jej punktem było odsłonięcie pomnika Władysława Jagiełły na tamtejszym rynku. Niestety, po odzyskaniu niepodległości obchody grunwaldzkiego zwycięstwa traciły coraz bardziej na znaczeniu. Większy nacisk położono na uroczystości związane z naszymi klęskami i równie uroczyste zaczęto obchodzić kolejne rocznice chociażby nieudanych powstań narodowych. Dobrze się więc stało, że 600 lat po bitwie grunwaldzkiej powraca tradycja świętowania i przypominania o jednym z najwspanialszych zwycięstw polskiego oręża.

Andrzej Romaniak



Pomnik Władysława Jagiełły (autorstwa Stanisława Piątkiewicza) odsłonięty w Mrzygłodzie 15 lipca 1910 r. Fotografia z 1938 r.

Ogłoszenia Duszpasterskie

18.07.2010 r.

1. Dziś o godzinie 12.30 w naszym kościele zostanie odprawiona uroczysta Msza święta, pod przewodnictwem ks. Bpa Adama Szala z okazji Święta Policji. Zapraszamy do udziału wszystkich zainteresowanych.
2. Dziś nabożeństwo różańcowe o godzinie 17.30. Zapraszamy do modlitwy.
3. We czwartek 22 lipca wspomnienie

- św. Marii Magdaleny. W tym dniu przypada 2. rocznica śmierci ks. Jacentego Matuszewskiego. Zapraszamy na wieczorną Mszę świętą sprawowaną w jego intencji.
4. W piątek Święto św. Brygidy Szwedzkiej, patronki Europy.
5. W przyszłą niedzielę z okazji św. Krzysztofa, patrona kierowców, będziemy błogosławić pojazdy po każ-

- dej Mszy świętej. Ofiary złożone na poświęceniu będą przeznaczone dla polskich misjonarzy na zakup przez nich środków transportu.
6. Zachęcamy do czytania prasy katolickiej.
7. Wszystkim parafianom i gościom życzymy wielu łask Bożych w nowym tygodniu.

Koło Przyjaciół Radia Maryja przy Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

z a p r a s z a

DO WSPÓLNEGO PIELGRZYMOWANIA NA SPOTKANIE
RODZINY RM
w Sanktuarium św. MICHAŁA ARCHANIOLA
w MIEJSCU PIASTOWYM
w dniu 26 lipca 2010 r.

Koszt wyjazdu: 15,00 zł
Wyjazd o godz. 16¹⁵
OKĘCIE

Zapisy i informacja
W ZAKRYSTII PO KAŻDEJ MSZY ŚW.

lub u p. Marii
tel. 13/46 400 85
661 593 914

Miejsca w autokarze zajmowane są wg kolejności zapisów.

Intencje w tygodniu

19-25.07.2010 r.

Poniedziałek, 19.07

- 6.30 + Wiesław (greg.)
7.00 + Leon Wojciechowski 25 r. śm.
7.30 + Ryszard 21 r. śm.
18.00 + Genowefa (greg.)

Wtorek, 20.07

- 6.30 + Wiesław (greg.)
7.00 + Stanisław Jarzyna
7.30 + Czesława (f)
18.00 + Genowefa (greg.)

Środa, 21.07

- 6.30 + Wiesław (greg.)
7.00 + Grzegorz
7.30 o błogosławieństwo Boże dla

- Mariana i Doroty Carkowskich z okazji 40 rocznicy ślubu
18.00 + Genowefa (greg.)

Czwartek, 22.07

- 6.30 + Wiesław (greg.)
7.00 + Cecylia i Mieczysław
7.30 + Genowefa (greg.)
18.00 + ks. Jacenty Matuszewski 2 r. śm.

Piątek, 23.07

- 6.30 + Wiesław (greg.)
7.00 + Anna
7.30 + Genowefa (greg.)
18.00 + Józef Drwięga 2 r. śm.

Sobota, 24.07

- 6.30 + Wiesław (greg.)
7.00 + Jan i Ludwika (f)
7.30 + Genowefa (greg.)
18.00 + Marian Sawczak 1 r. śm.

Niedziela, 25.07

- 6.30 + Wiesław (greg.)
8.00 + Izabela 11 r. śm.; + Kazimierz, Apolonia i ++ z rodziny Naczasów
9.30 + Genowefa (greg.)
11.00 dziękczynna w 45. rocznicę ślubu Jadwigi i Zdzisława z prośbą o błogosławieństwo Boże
12.30 + Anna
18.00 + Helena Dereń
20.00 za parafian



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: gpp2@op.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku